

BIBLIOTEKA KLASYKÓW MARKSIZMU-LENINIZMU

FRYDERYK ENGELS

**KWESTIA
CHŁOPSKA
WE FRANCJI
I W NIEMCZECH**



• KSIĄŻKA i WIEDZA •

Handwritten text in purple ink, possibly a date or reference number, including the number "34".

Handwritten text in purple ink, possibly a date or reference number, including the number "34".

Handwritten text in purple ink, possibly a date or reference number, including the number "34".

BIBLIOTEKA KLASYKÓW MARKSIZMU-LENINIZMU

FRYDERYK ENGELS
KWESTIA CHŁOPSKA
WE FRANCJI
I W NIEMCZECH

FRYDERYK ENGELS

KWESTIA CHŁOPSKA
WE FRANCJI
I W NIEMCZECH



• KSIĄŻKA i WIEDZA •

Warszawa 1949

„Książka i Wiedza”. Warszawa
Printed in Poland
Listopad 1949 rok

 Biblioteka
Uniwersytetu Gdańskiego



100813362*



III 2Be
VII 12Ea2

II 12787



03149



12721 26473

D-04310

Tłoczono 50.500 egzemplarzy
Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza” w Łodzi
Obj. 2,5 ark. Pap. druk. sat. kl. V, 80 g, 61.86 cm
Zam. nr 1805. Oddano do składu 29. VII 49. Druk ukończono 30. IX 49.

OD REDAKCJI

Artykuł Engelsa „Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech“ został napisany w roku 1894 w związku z dyskusją, która toczyła się wówczas w szeregach francuskiej partii socjalistycznej przy opracowywaniu programu partyjnego. Artykuł ten, napisany przez Engelsa na 10 miesięcy przed śmiercią, stanowi swego rodzaju testament: precyzuje bowiem w sposób niezwykle dobitny poglądy twórców socjalizmu naukowego na zagadnienia takiej doniosłości jak stosunek marksistowskiej partii klasy robotniczej do chłopów i do ludności wsi w ogóle, niby żywa, niegasnąca nigdy pochodnia oświeca drogę chłopstwa pracującego, wskazując mu drogę ku lepszej przyszłości. Artykuł ten jest szczególnie aktualny dziś u nas w Polsce i we wszystkich krajach demokracji ludowej.

Wskazmy na niektóre główne twierdzenia Engelsa zawarte w tym artykule.

Po pierwsze: partia klasy robotniczej „żeby zdobyć władzę polityczną... musi najpierw wyjść z miasta na wieś, musi stać się siłą na wsi...“ (str. 18 niniejszej broszury). „Wbrew drobnemu chłopu żaden trwały przewrót nie jest we Francji możliwy“ (str. 31). Dodajmy od siebie, że da się to powiedzieć o całym kontynencie europejskim.

Po drugie: „...nasz drobny chłop jest... przyszłym proletariuszem. Jako taki, powinien dawać posłuch

propagandzie socjalistycznej...“ (str. 21). Na przeszkodzie staje mu jednak „głęboko zakorzeniony zmysł własności“, który „w socjaldemokracji głoszącym oddanie własności gruntowej ogółowi“ widzi wroga równie niebezpiecznego jak lichwiarz i adwokat“ (tamże).

Po trzecie: „Najważniejszą sprawą w tym wszystkim jest i pozostaje uprzytomnienie chłopom, że ich zagrody i grunta możemy ocalić, zachować tylko przez obrócenie ich w zrzeszone posiadanie i w zrzeszoną produkcję... Indywidualna gospodarka, uwarunkowana przez indywidualne posiadanie, pcha chłopą do zagłady...“ (str. 34).

Po czwarte: „Zadanie nasze w stosunku do drobnego chłopą polega najpierw na przestawieniu prywatnej jego produkcji i prywatnej własności na zespolową, nie przemocą, lecz przez przykład i udzielenie pomocy społecznej w tym celu...“ (str. 32/33). „...My stoimy... zdecydowanie po stronie drobnego chłopą; zrobimy wszystko, na co nas stać, by los jego uczynić znośniejszym, by ułatwić mu przejście do zrzeszenia, jeżeli on na to się zdecyduje, a nawet, gdyby decyzji tej nie mógł jeszcze powziąć, pozostawić mu dłuższy czas do namysłu na jego działce...“ (str. 34/35).

Po piąte: „Pozyskanie robotników rolnych w Prusach, na wschód od Łaby, może być dla nas tylko kwestią czasu i to jak najkrótszego. A gdy pozyskamy robotników rolnych na wschód od Łaby, inny wiatr powieje od razu w całych Niemczech...“ (str. 38/39). W stosunku do chłopów wielkich i średnich: „...ich parobcy, dziewczki i wyrobnicy interesują nas oczywiście więcej niż oni sami“ (str. 37).

Po szóste: „Zaprzeczam wręcz, by zadaniem socjalistycznej partii robotniczej jakiegokolwiek kraju było przyjmowanie na swoje łono poza proletariuszami wiejskimi i drobnymi chłopami jeszcze średnich i większych chłopów lub nawet dzierżawców wielkich majątków,

kapitalistycznych hodowców bydła i innych, wykorzystujących ziemię w państwie sposobem kapitalistycznym . . .“ (str. 28).

Engels wskazuje tutaj więc na konieczność sojuszu pomiędzy klasą robotniczą miast a ludźmi pracy na wsi. Określa konkretnie, że sojusznikami proletariatu przemysłowego na wsi jest proletariat rolny i drobni chłopci, biedota wiejska. Stwierdza, że jedynym wyjściem z nędzy dla pracującej ludności wsi jest droga uspołecznionej, zespołowej, zrzeszonej gospodarki rolnej. Wyjaśnia, że klasa robotnicza miast powinna cierpliwie wskazywać drobnym chłopom tę drogę, dążyć do tego, by wkroczyli na nią dobrowolnie. Wreszcie Engels stanowczo odgranicza partię robotniczą od jakiegokolwiek więzi z kapitalistycznymi elementami wsi.

Wszystkie te wskazania Engelsa aktualne są do dnia dzisiejszego.

Artykuł Engelsa wymaga jednak szeregu uwag dodatkowych.

Artykuł ten mówi o wsi *francuskiej i niemieckiej*, przeoranej już głęboko przez długie dziesięciolecia rozwoju kapitalistycznego. Nawet na terenach na wschód od Łaby, w tym prawdziwym królestwie junkrów, które tak wymownie charakteryzuje Engels, rozwój kapitalistyczny wycisnął już był swe piętno — chociażby w formie masowego odpływu „nadmiaru“ ludności wiejskiej do przemysłu, do miast, przeciwstawności interesów obszarników i niewielkiej warstwy bogaczy wiejskich z jednej strony, a szerokiej masy *bezrolnego* proletariatu wiejskiego — z drugiej.

Kraje leżące na wschód od Niemiec — wśród nich i Polska — przeszły inną drogę rozwoju. W tych krajach do ostatniego niemal czasu potęga obszarników, spadkobierców szlacheckich właścicieli chłopskich, pańszczyźnianych „dusz“ opierała się na istnieniu licznej, stanowiącej olbrzymią większość ludności wsi, warstwy

chłopów małorolnych wyzyskiwanych przez obszarników. Dla tych chłopów małorolnych odzyskanie ziemi, którą obszarnicza szlachta zagabiła kiedyś, przed wielu dziesiątkami, a niekiedy i setkami lat ich dziadom i pradziadom, było celem wiekowych marzeń, dążeń i walk. Dlatego w krajach, o których mowa, oddanie obszarniczej ziemi chłopom, podział obszarniczych folwarków pomiędzy chłopów był nie tylko aktem dziejowej, społecznej sprawiedliwości, lecz zarazem niezbędną przesłanką sojuszu robotniczo-chłopskiego, na którego konieczność wskazuje Engels w swym artykule: „Dekret o ziemi“ — o *podziale* obszarniczej ziemi między chłopów rosyjskich — był jednym z pierwszych aktów ustawodawczych Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w r. 1917. Dekret o reformie rolnej był jednym z pierwszych aktów władzy ludowej w Polsce, podobnie jak i w innych krajach demokracji ludowej.

Było to tym bardziej niezbędne, że świat wszedł w nowy okres rozwoju — w okres imperjalizmu; okres, w którym obalenie kapitalizmu stało się dla klasy robotniczej, historycznie biorąc, zadaniem dnia; okres, w którym zyskanie dla proletariatu sojusznika w postaci mas chłopskich — mas stanowiących niewątpliwie jeszcze dziś większość ludzkości — stało się kwestią decydującą o losach rewolucji proletariackiej, a więc i o losach świata. Jest wielką, dziejową zasługą partii bolszewików, partii Lenina i Stalina, że zrozumiała to w porę, że potrafiła wypracować nową, dostosowaną do nowych warunków i konieczności nowej, rewolucyjnej epoki, taktykę w sprawie chłopskiej i dzięki temu potrafiła zyskać poparcie dziesiątków milionów chłopów dla socjalistycznej, proletariackiej rewolucji. Jest to zasługą tym większą, że, jak wiadomo, szereg innych ugrupowań lewicowo-socjalistycznych — by wskazać chociażby na SDKPiL i PPS Lewicę, a także, w pierwszych latach jej istnienia, KPRP — które właśnie w tej kwestii

trzymały się szczególnie uparczywie niesłusznych, sekciarskich poglądów, izolując się przez to samo od szerokich mas chłopskich.

Ta polityka nie oznaczała jednak bynajmniej, by partia bolszewików kiedykolwiek wyrzekła się zasadniczego stanowiska marksizmu w kwestii rozwoju gospodarki wiejskiej, wyrażonego w cytowanych przez nas słowach Engelsa. Wręcz przeciwnie — partia bolszewików zawsze traktowała podział ziemi obszarniczej pomiędzy chłopów jako reformę o charakterze burżuazyjno-demokratycznym, jako wstęp do dalszego rozwoju rolnictwa rosyjskiego ku socjalizmowi, jako przesłankę pod przyszłe dobrowolne zjednoczenie chłopów dla zespołowego, uspołecznionego, wspólnego gospodarowania, jako przesłankę przyszłej walki podstawowej masy chłopskiej przeciwko bogaczom wiejskim.

„Bez względu na takie lub inne utopie drobnomieszkańskie — w które wszystkie narodnicze partie i grupy przyoblekają walkę mas chłopskich przeciw feudalnej obszarniczej własności ziemskiej i w ogóle wszelkim feudalnym pętom całego władania i użytkowania ziemi w Rosji — sama ta walka jest wyrazem całkowicie burżuazyjno-demokratycznego, bezwarunkowo postępowego i pod względem ekonomicznym niezbędnego dążenia do stanowczego zerwania wszystkich tych pęt... Im bardziej stanowcze i konsekwentne będzie zburzenie i usunięcie obszarniczej własności ziemskiej, im bardziej stanowcze i konsekwentne będzie w ogóle burżuazyjno-demokratyczne przeobrażenie agrarne w Rosji, z tym większą siłą i szybkością rozwijać się będzie walka klasowa proletariatu rolnego przeciw zamożnemu chłopstwu (przeciw burżuazji chłopskiej)“ — głosiła pisana przez Lenina rezolucja konferencji bolszewików z 11 maja (28 kwietnia) 1917 r. (Lenin, Dzieła wybrane, wyd. pol., t. II, str. 46 i 47).

Popierając całkowicie chłopskie żądanie podziału ziemi obszarniczej, rezolucja ta stwierdzała zarazem: „Partia proletariatu żąda znacjonalizowania wszystkich gruntów w państwie“, określając równocześnie nacjonalizację jako „przekazanie w ręce państwa własności na wszystkie grunty“ (tamże, str. 48). Te hasła konferencji kwietniowej znalazły pełną realizację w „Dekrecie o ziemi“ ogłoszonym natychmiast po objęciu władzy przez rząd radziecki.

Unarodowienie ziemi w republikach radzieckich posiadało doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju rolnictwa w tych republikach.

Towarzysz Stalin, cytując zawarty w niniejszej książeczce artykuł Engelsa, mówił co następuje:

„Widzicie, jak bardzo oględnie podchodzi Engels do zagadnienia wprowadzenia indywidualnego gospodarstwa chłopskiego na tory kolektywizmu. Jak wytłumaczyć taką na pierwszy rzut oka przesadną oględność Engelsa? Z jakiego założenia wychodził on przy tym? Najwidoczniej wychodził z założenia, że istnieje własność prywatna ziemi, z faktu, że chłop ma „swoją skrawek“ ziemi, z którym trudno mu się będzie rozstać. Takie jest chłopstwo na Zachodzie. Takie jest chłopstwo w krajach kapitalistycznych, gdzie istnieje prywatna własność ziemi... Czy można powiedzieć, że sytuacja u nas w ZSRR jest taka sama? Nie, tego powiedzieć nie można. Nie można, gdyż nie ma u nas prywatnej własności ziemi, przykuwającej chłopca do jego gospodarstwa indywidualnego. Nie można, gdyż istnieje u nas nacjonalizacja ziemi, która ułatwia przejście indywidualnego chłopca na tory kolektywizmu“ („Zagadnienia leninizmu“, Warszawa 1947, str. 263/264).

Unarodowienie ziemi w republikach radzieckich było rezultatem dalekowzroczej polityki partii bolszewickiej,

polityki Lenina i Stalina, polityki prowadzonej od pierwszych dni władzy radzieckiej, i oparte było na głębokich zasadach teoretycznych. Partia bolszewicka, Lenin i Stalin ani na chwilę nie spuszczała z oka ostatecznej perspektywy socjalistycznej przebudowy wsi. Już w r. 1919, w ogniu wojny domowej i walki przeciwko interwencji obcego imperializmu, Lenin pisał:

„Socjalizm — to zniesienie klas.

Żeby znieść klasy, trzeba, po pierwsze, obalić obszarników i kapitalistów. Tę część zadania wykonaliśmy, ale jest to zaledwie część i w dodatku nie najtrudniejsza. A żeby znieść klasy, trzeba, po drugie, znieść różnice między robotnikiem a chłopem, ze wszystkich uczynić pracowników. Tego dokonać od razu nie można. Jest to zadanie bez porównania trudniejsze i z konieczności wymagające więcej czasu. Jest to zadanie, którego nie można rozwiązać za pomocą obalenia jakiegokolwiek bądź klasy. Rozwiązać je można jedynie za pomocą organizacyjnej przebudowy całej gospodarki społecznej, za pomocą przejścia od indywidualnej, odosobnionej, drobnej gospodarki towarowej do wielkiej gospodarki społecznej... Przyspieszyć dokonanie takiego przejścia można jedynie w drodze takiej pomocy, udzielonej chłopu, która by umożliwiła mu w wielkim zakresie ulepszenie całej techniki rolniczej i gruntowne jej przekształcenie...“ (Lenin, Dzieła wybrane, Warszawa 1949, t. II, str. 618/9).

Nieco później Lenin mówił:

„Wiecie oczywiście wszyscy... jak olbrzymie znaczenie przypisujemy komunom, artelom i w ogóle wszelkim organizacjom, których celem jest przekształcenie, stopniowa pomoc temu przekształceniu drobnego, indywidualnego gospodarstwa chłopskiego w gospodarstwo społeczne, zrzeszeniowe lub artelowe... Znaczenie tego rodzaju przedsiębiorstwa jest olbrzymie dlatego, że przy istnieniu nadal, po dawnemu, poprzedniego, biednego,

nędnego gospodarstwa chłopskiego nie mogłoby być nawet mowy o jakiegokolwiek trwałej budowie społeczeństwa socjalistycznego. Tylko wtedy, gdy uda się w praktyce wykazać chłopom wyższość społecznej, kolektywnej, zrzeszeniowej, artelowej uprawy roli, tylko wtedy, gdy uda się dopomóc chłopu za pomocą zrzeszeniowego, artelowego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach władzę państwową... rzeczywiście przyciągnie na swoją stronę na dobre i w trwały sposób wielomilionowe masy chłopskie...“ (tamże, t. II, str. 628).

Wreszcie, już na krótko przed śmiercią, nakreślił Lenin swój słynny „plan spółdzielczy“, plan objęcia wsi rosyjskiej przez spółdzielczość wszelkich typów, przede wszystkim zaś przez spółdzielczość wytwórczą.

Te wskazania Lenina rozwinął, skonkretyzował, wzbogacił, związał z całokształtem zagadnienia budowania socjalizmu — towarzysz Stalin.

Już w r. 1924 towarzysz Stalin stwierdza:

„W Rosji rozwój rolnictwa musi pójść inną drogą, drogą skoooperowania milionów drobnego i średniego chłopstwa, drogą rozwoju na wsi masowej spółdzielczości, popieranej przez państwo za pomocą udzielania ulgowych kredytów. Lenin w artykułach o kooperacji słusznie wskazał, że rozwój rolnictwa u nas powinien pójść po nowej drodze, po drodze wciągania większości chłopów poprzez spółdzielczość do budownictwa socjalistycznego, po drodze stopniowego wszczepiania w rolnictwie zasad kolektywizmu, najpierw w dziedzinie zbytu, później zaś — w dziedzinie wytwarzania produktów rolnych“ (tamże, str. 47).

Dwa lata później towarzysz Stalin oświadcza znowu:

„Właśnie dlatego, że miasto jest kierownikiem wsi, a w mieście panuje u nas proletariat, mający w swych

rękach wszystkie kluczowe pozycje gospodarstwa narodowego, właśnie dlatego gospodarstwa chłopskie w swoim rozwoju muszą pójść inną drogą, drogą budownictwa socjalistycznego.

Co to za droga?

Jest to droga masowego zrzeszenia się milionów gospodarstw chłopskich w spółdzielniach wszelkiego rodzaju, droga zjednoczenia rozdrobnionych gospodarstw chłopskich wokół przemysłu socjalistycznego, droga krzewienia zasad kolektywizmu wśród chłopstwa najpierw w zakresie zbytu produktów rolnictwa i zaopatrywania gospodarstw chłopskich w wyroby miejskie, później zaś w zakresie produkcji rolniczej.

Im dalej, tym bardziej droga ta staje się nieunikniona w warunkach dyktatury proletariatu, bo spółdzielczość w zakresie zbytu, spółdzielczość w zakresie zaopatrywania, wreszcie spółdzielczość w zakresie kredytu i produkcji (stowarzyszenia rolnicze) jest jedyną drogą podniesienia dobrobytu wsi, jedynym środkiem ocalenia szerokich mas chłopstwa od nędzy i ruiny“ (tamże, str. 143).

Tak więc szereg lat przed rozpoczęciem szerokiego ruchu kołchozowego towarzysz Stalin wskazał zasadnicze linie jego przyszłego rozwoju.

Towarzysz Stalin, w chwili gdy ruch kołchozowy stał się masową formą rozwoju wsi radzieckiej, określił w oparciu o wskazania Lenina jego zasadniczą strategię: ścisły związek z biedotą wiejską, porozumienie z chłopem średniorolnym i nieubłagana walka z bogaczem wiejskim.

„Istota hasła Lenina — pisał towarzysz Stalin w r. 1928 — tkwi w tym, że nadzwyczaj trafnie ujmuje ono trójjedynie zadanie pracy partyjnej na wsi, zawarte w jednej zwięzłej formule: a) oprzyj się na biedocie, b) zawieraj porozumienie ze średniakiem, c) ani

na chwilę nie przerywaj walki z kulakiem“ (tamże, str. 185).

Towarzysz Stalin określił właściwą porę przejścia do masowego ruchu kolchozowego — porę, gdy socjalistyczne miasto odbudowało już przemysł, posiadało realną możliwość udzielenia wydatnej pomocy organizującym się w kolchozy chłopom, zaopatrzenia ich w nowoczesny sprzęt rolniczy itd., gdy istniała realna możliwość likwidacji bogaczy wiejskich jako klasy, zastąpienia ich produkcji produkcją kolchozów i sowchozów.

Towarzysz Stalin opracował wzorowy statut kolchozowy, statut, który stał się podstawą nowej organizacji życia dziesiątek milionów chłopów radzieckich, podstawą socjalistycznej przebudowy wsi radzieckiej, przebudowy posiadającej olbrzymie znaczenie dla rozwoju całej ludzkości.

Nie sposób w tym krótkim wstępie omówić dzieje kolektywizacji w Związku Radzieckim, dzieje, na których każdej karcie widnieje nazwisko towarzysza Stalina. Chcemy tylko, w konkluzji, wskazać na kilka zasadniczych momentów, ważnych dla oceny ostatecznych rezultatów tej kolektywizacji.

Socjalistyczna przebudowa wsi radzieckiej podniosła niezmiernie zarówno poziom rolnictwa radzieckiego jak i *dobrobyt chłopów radzieckiego*. Dzięki kolektywizacji stało się możliwe zaopatrzenie przez rolnictwo radzieckie stale i szybko rosnącej ludności miast radzieckich, pracowników rozbudowującego się w niesłychanie szybkim tempie przemysłu socjalistycznego, we wszystkie artykuły spożywcze. Dzięki kolektywizacji wieś radziecka poszła szybko drogą prowadzącą do zamożności i kultury.

Socjalistyczna przebudowa wsi radzieckiej była jednym z zasadniczych czynników, które pozwoliły Związkowi Radzieckiemu zwycięsko uporać się z hitlerowskim

najazdem. W przeciwieństwie do pierwszej wojny światowej, kiedy już po dwóch latach walk rolnictwo rosyjskie znalazło się w stanie całkowitego upadku, rolnictwo radzieckie — mimo przejściowego zajęcia przez Niemców najurodzajniejszych terenów kraju, mimo zmobilizowania w szeregi armii prawie wszystkich mężczyzn, mimo olbrzymich trudności zaopatrzeniowych, spowodowanych skoncentrowaniem całej pracy przemysłu na produkcji wojennej — potrafiło zapewnić armii i jej zapleczu niezbędne środki żywności, potrafiło wyżywić front i kraj.

Socjalistyczna przebudowa wsi radzieckiej jest dzisiaj jednym z zasadniczych czynników, które umożliwiły niesłychanie szybką odbudowę potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego, niesłychanie szybkie przezwyciężenie szkód zadanych gospodarstwu narodowemu republik radzieckich przez najazd hitlerowski. Kolektywizacja wsi radzieckiej pozwoliła na podjęcie tak gigantycznych robót jak stalinowski plan walki z posuchą, plan, którego realizacja zabezpieczy republikę radziecką na zawsze od klęski nieurodzaju nawiedzającej dawniej co jakiś czas olbrzymie połacie stepowe południa ZSRR.

Socjalistyczna przebudowa wsi radzieckiej stała się mocną podstawą budownictwa socjalizmu w republikach radzieckich i jest dzisiaj mocną podstawą stopniowego przechodzenia ZSRR od socjalizmu do komunizmu.

Oto dlatego studiowanie pracy Engelsa „Kwestia chłopska we Francji i w Niemczech“, pracy, na której opierali się Lenin i Stalin tworząc teorię socjalistycznej przebudowy wsi, jest dziś rzeczą niezmiernie aktualną w krajach demokracji ludowej zakładających u siebie fundamenty socjalizmu.

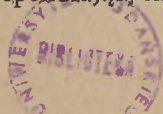
FRYDERYK ENGELS

KWESTIA CHŁOPIŃSKA WE FRANCJI I W NIEMCZECH

Partie burżuazyjne i reakcyjne dziwią się niezmiernie, że u socjalistów nagle i wszędzie staje teraz na porządku dziennym kwestia chłopska. Prawdę mówiąc, powinny by się dziwić, że nie stało się to już dawno. Od Irlandii do Sycylii, od Andaluzji do Rosji i Bułgarii chłop jest bardzo istotnym czynnikiem ludnościowym i produkcyjnym oraz czynnikiem siły politycznej.

Wyjątek stanowią jedynie dwa obszary zachodnio-europejskie. We właściwej Wielkiej Brytanii wielka własność rolna i wielka uprawa ziemi zupełnie wyparła samodzielnie gospodarującego chłopca; podobny proces odbywa się od wieków w Prusach, na wschód od Łaby, tu również albo coraz bardziej «wykańcza» się chłopca, albo spycha się go na dalszy plan pod względem ekonomicznym i politycznym.

Jako czynnik siły politycznej zdradza się chłop dotąd przeważnie tylko swą apatią płynącą z izolacji życia wiejskiego. Ta apatia wielkich mas ludności stanowi najsilniejszą podporę nie tylko korupcji parlamentarnej w Paryżu i Rzymie, lecz również despotyzmu carskiego. Nie jest ona jednak bynajmniej nie do przezwyciężenia. Od chwili narodzin ruchu robotniczego w Europie Zachodniej, zwłaszcza tam, gdzie przeważa działkowa własność chłopska, nie sprawiało burżuazji trudu rozbudzenie w chłopskiej fantazji podejrzliwości i nienawiści do socjalistycznych robotników jako do «*partageux*», jako do «dzielących», leniwych i chciwych mieszczuchów spekulujących na własności chłopskiej.



Niejasne dążenia socjalistyczne rewolucji lutowej r. 1848 zostały szybko usunięte z drogi przez reakcyjne kartki wyborcze francuskich chłopów; chłop, który chciał mieć spokój, wydobyl jeszcze ze skarbnicy swych wspomnień legendę o chłopskim cesarzu Napoleonie i stworzył drugie cesarstwo. Wiemy wszyscy, ile ten chłopski czyn kosztował naród francuski; następstwa tego czynu ponosi on dziś jeszcze.

Jednakże od owego czasu niejedno się zmieniło. Rozwój kapitalistycznej formy wytwarzania przeciął nerw życiowy drobnej produkcji w rolnictwie; produkcja ta nieuchronnie podupada i niszczeje. Konkurencja Ameryki Północnej i Południowej oraz Indii zalała rynek europejski tanim zbożem, tak tanim, iż żaden producent miejscowy nie może z nim konkurować. Wielki właściciel ziemski i drobny chłop jednakowo widzą przed sobą upadek. A że obaj są właścicielami ziemskimi i rolnikami, wielki właściciel ziemski narzuca się jako szermierz interesów drobnego chłopca, a drobny chłop na ogół uznaje tego szermierza.

Tymczasem jednak wyrosła na Zachodzie potężna socjalistyczna partia robotnicza. Niejasne przeczucia i uczucia czasów rewolucji lutowej wyklarowały się, rozszerzyły, pogłębiły w postaci odpowiadającego wszelkim naukowym wymaganiom programu o określonych, przekonywających postulatach; postulaty te reprezentowane są w parlamencie niemieckim, francuskim, belgijskim przez wzrastającą wciąż liczbę posłów socjalistycznych. Zdobyć władzę polityczną przez partię socjalistyczną znacznie się przybliżyło.

Żeby jednak zdobyć władzę polityczną, musi ta partia najpierw wyjść z miasta na wieś, musi stać się siłą na wsi. Czy partii tej, która nad wszystkimi innymi góruje jasnym zrozumieniem związku przyczyn ekonomicznych z politycznymi następstwami, która dlatego dawno już wysledziła wilczą postać w owczej skórze natrętnego obszarniczego przyjaciela chłopów, czy wolno jej więc skazanego na zagładę chłopca spokojnie pozostawić

w rękach jego fałszywych obrońców, aż z biernego nie zostanie obrócony w czynnego przeciwnika robotników przemysłowych? Pytanie to wprowadza nas w samo sedno kwestii chłopskiej.

I

Ludność wiejska, do której możemy się zwrócić, składa się z bardzo różnorodnych odłamów, które zależnie od poszczególnych okolic z kolei znowu bywają bardzo różnego rodzaju.

Na zachodzie Niemiec, podobnie jak we Francji i w Belgii, przeważa drobna uprawa chłopskich działek, przy czym chłopci są przeważnie właścicielami, w mniejszości zaś wypadków dzierżawcami swych kawałków gruntu.

Na północnym zachodzie — w dolnej Saksonii i w Szlezwig-Holsztynie przeważają więksi i średni chłopci, którzy nie mogą się obejść bez parobków i dziewczek, a nawet wyrobników. Tak samo jest w części Bawarii.

W Prusach, na wschód od Łaby, i w Meklemburgii mamy teren wielkiej własności ziemskiej i wielkiej uprawy — z czeladzią dworską, ordynariuszami i wyrobnikami, a między nimi drobnych i średnich chłopów w proporcji stosunkowo małej i wciąż zmniejszającej się.

W środkowych Niemczech wszystkie te formy produkcji i posiadania zależnie od okolicy są zmieszane w różnych proporcjach, bez wyraźnej przewagi tej lub innej na większym obszarze.

Oprócz tego są okolice, gdzie własny lub dzierżawiony grunt nie wystarcza na wyżywienie rodziny, lecz służy jedynie jako podstawa dla jakiejś produkcji chałupniczej, umożliwiając jej owe, inaczej niezrozumiałe, niskie płace, które wyrobom tej produkcji zapewniają — wbrew wszelkiej postronnej konkurencji — stały zbyt.

Które z tych odłamów ludności wiejskiej mogą być pozyskane dla partii socjaldemokratycznej? Badamy tę sprawę, rzecz jasna, tylko w jej ogólnych zarysach; wybieramy jedynie ostro zarysowane formy; na uwzględnienie stopni pośrednich i mieszanych grup ludności wiejskiej nie pozwala nam brak miejsca.

Zacznijmy od drobnego chłopca. Dla Europy Zachodniej jest on na ogół nie tylko najważniejszy ze wszystkich chłopów, lecz stanowi wypadek krytyczny dla całego zagadnienia. Jeśli zdamy sobie sprawę z naszego stosunku do drobnego chłopca, będziemy mieli wszystkie punkty oparcia do określenia naszej postawy wobec innych składników ludności wiejskiej.

Pod mianem drobnego chłopca rozumiemy tu właściciela lub dzierżawcę, zwłaszcza tego pierwszego — kawalczka gruntu, nie większego, niż chłop ten zasadniczo potrafi uprawić ze swą własną rodziną, i nie mniejszego, niż trzeba do wyżywienia rodziny. Ten drobny chłop, podobnie jak drobny rzemieślnik, jest więc robotnikiem, który tym się różni od nowoczesnego proletariusza, iż jest jeszcze posiadaczem swoich narzędzi pracy; stanowi on przeto pozostałość minionego systemu wytwarzania. Od swego przodka, poddanego, pańszczyźnianego a w bardzo wyjątkowych wypadkach wolnego, zobowiązanego do czynszu i robocizny chłopca, różni się on trojako. Po pierwsze przez to, iż rewolucja francuska uwolniła go od feudalnych ciężarów i powinności, które obowiązany był ponosić na rzecz dziedzica, i w większości wypadków, przynajmniej na lewym brzegu Renu, nadała mu jego zagrodę jako wolną własność. Po drugie — przez to, iż stracił ochronę i udział w samorządnej korporacji gminnej a tym samym w pożytkach dawnej wspólnoty gminnej¹. Ta wspólnota gminna została zeskamotowana częściowo przez byłego pana feudalnego, częściowo przez ustawodawstwo Oświecenia, prawa rzymskiego i biurokratyzmu, przez co pozbawiono nowoczesnego drobnego chłopca możliwości żywienia swego bydła roboczego bez kupowania paszy. Ekonomicznie jednak utrata pożytków gminnych grubo przeważa zwolnienie od feudalnych ciężarów; liczba chłopów, którzy nie mogą trzymać własnego bydła roboczego, bezustannie wzrasta.

Po trzecie, wyróżnia się dzisiejszy chłop utratą połowy swej poprzedniej działalności wytwórczej. Przedtem wyrabiał on

¹ W niemieckim oryginale: *die Mark*. — *Red.*

wspólnie ze swą rodziną z surowca własnej produkcji znaczną część potrzebnych mu wyrobów przemysłowych; pozostałe potrzeby zaspokajali sąsiedzi, którzy rzemiosło uprawiali obok rolnictwa i opłacani byli przeważnie drogą wymiany lub usług wzajemnych. Rodzina, a bardziej jeszcze wieś, wystarczała sobie całkowicie, produkowała na swoje potrzeby prawie wszystko. Była to prawie czysta gospodarka naturalna, pieniędzy nie potrzebowano prawie zupełnie. Produkcja kapitalistyczna położyła temu kres poprzez gospodarkę pieniężną i wielki przemysł. Jeżeli jednak pożytki gminne były jednym z zasadniczych warunków egzystencji chłopa, drugim była poboczna produkcja przemysłowa. Tak stacza się chłop coraz niżej. Podatki, nieurodzaj, działy spadkowe, procesy pchają jednego chłopa za drugim do lichwiarza, zadłużenie staje się coraz powszechniejsze, a dla każdego z osobna coraz głębsze, krótko mówiąc — nasz drobny chłop jest, jak każdy przeżytek minionego systemu wytwarzania, bezpowrotnie skazany na zagładę. Jest przyszłym proletariuszem.

Jako taki powinien dawać posłuch propagandzie socjalistycznej. W tym jednak przeszkadza mu na razie jego głęboko zakorzeniony zmysł własności. Im cięższa staje się dla niego walka o jego zagrożony skrawek ziemi, z tym bardziej rozpaczliwą desperacją czepia się go, tym bardziej w socjaldemokracji głoszącym oddanie własności gruntowej ogółowi widzi wroga równie niebezpiecznego jak lichwiarz i adwokat. Jak ma socjaldemokracja przewyciężyć to uprzedzenie? Co może zaofiarować ginącemu drobnemu chłopu, nie sprzeniewierzając się samej sobie?

Tu znajdujemy praktyczny punkt oparcia w programie rolnym francuskich socjalistów kierunku marksistowskiego, programie tym godniejszym uwagi, że pochodzi z klasycznego kraju gospodarki drobnochłopskiej.

Na kongresie w Marsylii w 1892 r. przyjęto pierwszy program rolny partii. Żąda on dla bezrolnych *robotników* wiejskich (a więc wyrobników i czeladzi): minimum płac ustalonego przez związki zawodowe i rady gminne; wiejskich sądów pracy złożonych w połowie z robotników; zakazu sprzedaży ziemi gminnej i wydzierżawienia dóbr państwowych gminom, które winny całą

tę własną i dzierżawioną ziemię oddać w dzierżawę stowarzyszeniom pozbawionych własności rodzin robotników rolnych do wspólnej uprawy, z zakazem stosowania pracy najemnej i pod kontrolą gminy; rent dla starców i inwalidów pracy, pokrywanych ze specjalnego podatku nałożonego na wielką własność ziemską.

Dla *drobnych chłopów*, wśród których specjalnie uwzględnia się jeszcze dzierżawców, program żąda zakupu przez gminy maszyn rolniczych celem wynajmowania ich chłopom po cenie kosztu; tworzenia chłopskich zrzeczeń zakupu nawozów, drenów, ziarna siewnego itd. oraz dla sprzedaży produktów; zniesienia podatku przy zmianie tytułu własności ziemskiej, jeśli wartość jej nie przekracza 5000 fr.; komisji rozjemczych na wzór irlandzki do spraw dotyczących obniżenia nadmiernych czynszów dzierżawnych i odszkodowania ustępujących dzierżawców i dzierżawców połowników (*métayers*) za osiągnięty przez nich wzrost wartości gruntu; zniesienia art. 2102 kodeksu cywilnego, który daje właścicielowi gruntu prawo zastawu na zbiorach, zniesienia prawa wierzyciela do zajmowania zboża na pniu; ustalenia pewnego nie podlegającego zajęciu inwentarza narzędzi rolniczych, plonów, ziarna siewnego, nawozów, bydła roboczego, krótko mówiąc, wszystkiego, co chłopu jest nieodzowne do prowadzenia gospodarstwa; rewizji dawno przestarzałego ogólnego katastru gruntów a do tego czasu lokalnego zrewidowania go w każdej gminie, wreszcie — bezpłatnego dokształcania rolniczego i rolniczych stacji doświadczalnych.

Jak widać, żądania wysuwane w interesie chłopów — żądania w interesie robotników na razie nie obchodzą nas tutaj — nie idą bardzo daleko. Część tych żądań przeprowadzona już jest gdzie indziej. Postulat sądów rozjemczych dla dzierżawców wyraźnie się powołuje na wzory irlandzkie. Zrzeczenia chłopskie istnieją już w Nadrenii. Rewizja katastru stanowi w całej Europie Zachodniej stałe pobożne życzenie wszystkich liberałów a nawet biurokratów. Także inne punkty można by przeprowadzić bez istotnej szkody dla istniejącego ustroju kapitalistycznego. Zaznaczamy to po prostu dla charakterystyki programu; nie tkwi w tym żaden zarzut, przeciwnie.

Dzięki temu programowi partia tak bardzo zyskała wśród chłopów w najrozmaitszych okolicach Francji, że — apetyt przychodzi z jedzeniem — zaczęto odczuwać konieczność jeszcze lepszego przystosowania go do chłopskiego smaku. Oczywiście wyczuwano, że wkroczone tu na niebezpieczny grunt. W jakim sposób można by pomóc chłopu, chłopu nie jako przyszłemu proletariuszowi, ale jako dzisiejszemu chłopu-posiadaczowi, bez naruszenia podstawowych zasad ogólnego programu socjalistycznego? Żeby uprzędzić taki zarzut, poprzedzono nowe projekty praktyczne teoretycznym uzasadnieniem, które próbuje dowieść, że w zasadach socjalizmu leży obrona drobnej własności chłopskiej przed zagładą, jaką niesie jej kapitalistyczny sposób produkcji — uczyniono to zdając sobie doskonale sprawę z tego, że zagłada ta jest nieunikniona. Uzasadnieniu temu oraz samym postulatami przyjętym we wrześniu r. b. na kongresie w Nantes przyrzemy teraz się bliżej. Uzasadnienie rozpoczyna się jak następuje:

«Zważywszy, że według brzmienia ogólnego programu partii wytwórcy mogą być wolni tylko o tyle, o ile są w posiadaniu środków produkcji;

zważywszy, że jakkolwiek w dziedzinie przemysłu te środki produkcji są już do tego stopnia scentralizowane w sposób kapitalistyczny, iż mogą być zwrócone producentom tylko w formie zespołowej lub społecznej, to jednak — przynajmniej w dzisiejszej Francji — stan taki w dziedzinie rolnictwa bynajmniej nie istnieje, a środek produkcji, mianowicie ziemia, w bardzo wielu jeszcze okolicach znajduje się raczej w indywidualnym posiadaniu, w rękach poszczególnych wytwórców;

zważywszy, że jakkolwiek stan ten, dla którego charakterystyczna jest własność działkowa, niechybnie skazany jest na zagładę (*est fatalement appelé à disparaître*), to jednak nie jest zadaniem socjalizmu przyspieszenie tej zagłady, skoro zadanie jego nie na tym przecież polega, by oddzielać własność od pracy, lecz na odwrót, by w tych samych rękach połączyć oba te czynniki wszelkiej produkcji, czynniki, których oddzielenie od siebie powoduje niewolę i nędzę robotników zepchniętych do pozycji proletariuszy;

zważywszy, że jeżeli z jednej strony obowiązkiem socjalizmu jest z powrotem wprowadzić proletariat rolny w posiadanie wielkich majątków — w formie zespołowej lub społecznej — po wywłaszczeniu ich obecnych właścicieli, to z drugiej strony niemniej bezwzględny jego obowiązkiem jest utrzymanie pracujących osobiście chłopów w posiadaniu ich

skrawków gruntu przeciw skarhowi, lichwie i zakusom nowo powstałych wielkich właścicieli ziemskich;

zważywszy, że wskazane jest rozszerzenie tej obrony na wytwórców, którzy pod nazwą dzierżawców lub dzierżawców-połowników (*métayers*) uprawiają cudzy grunt i którzy, o ile wyzyskują wyrobników, są do tego poniekąd zmuszeni przez wyzysk stosowany wobec nich samych —

partia robotnicza — która w przeciwieństwie do anarchistów nie liczy w przebudowie ustroju społecznego na wzmoczenie się i upowszechnienie nędzy, lecz oczekuje wyzwolenia pracy i w ogóle społeczeństwa tylko od organizacji i wspólnego wysiłku robotników zarówno wsi jak miast, od zdobycia przez nich władzy rządowej i ustawodawczej — przyjęła następujący program rolny, by tym sposobem wszystkie elementy produkcji rolnej, wszystkie czynności, za pomocą których na zasadzie różnych tytułów prawnych uprawiana jest ziemia w państwie, skupić w tej samej walce przeciwko wspólnemu wrogowi: feudalizmowi własności ziemskiej.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej tym «rozważaniom».

Przede wszystkim, zawartą w programie francuskim tezę, że wolność wytwórcy uwarunkowana jest posiadaniem środków produkcji, należy uzupełnić następującym zaraz po tym stwierdzeniem, iż posiadanie środków produkcji możliwe jest jedynie pod dwiema postaciami: albo jako własność indywidualna, która to forma nigdzie i nigdy nie istniała jako powszechna dla wytwórców i z każdym dniem jest coraz bardziej uniemożliwana przez postęp przemysłu — albo też jako własność wspólna, dla której to formy sam rozwój społeczeństwa kapitalistycznego stworzył już warunki materialne i umysłowe, że więc *wspólne* przejęcie na własność środków produkcji należy wywalczyć przy pomocy wszystkich środków, jakimi rozporządza proletariat.

Wspólna więc własność środków produkcji postawiona tu jest jako jedyny, główny cel, do którego należy dążyć. Nie tylko dla przemysłu, gdzie grunt jest już przygotowany, lecz w ogóle, a więc też dla rolnictwa. Własność indywidualna, jak wynika z programu, nigdy i nigdzie nie dotyczyła wszystkich wytwórców; właśnie dlatego, jak również ze względu na to, że postęp przemysłu i tak ją znosi, socjalizm zgoła nie jest zainteresowany w utrzymaniu jej, jest natomiast zainteresowany w jej usunięciu, gdyż tam, gdzie istnieje i o tyle, o ile istnieje, uniemożliwia ona

własność wspólną. Jeżeli już powołujemy się na program, to na cały program, który cytowaną w Nantes tezę modyfikuje bardzo istotnie przez to, że wypowiedzianą w niej ogólnohistoryczną prawdę osadza dopiero w warunkach, w których jedynie może ona dziś w Europie Zachodniej i w Ameryce Północnej pozostać prawdą.

Dziś posiadanie środków produkcji przez poszczególnych wytwórców nie daje już tym wytwórcom prawdziwej wolności. Rzemiosło w miastach jest już zrujnowane, w wielkich miastach jak Londyn nawet całkowicie już znikło, zastąpione przez wielki przemysł, przez system wyciskania potu i pieniędzy z nędznych partaczy żyjących z bankructwa. Samodzielnie gospodarujący drobny chłop ani nie jest pewny posiadania swego kawałeczka gruntu, ani też nie jest wolny. Zarówno on, jak i jego dom, jego zagroda, kilka jegoż zagonów należy do lichwiarza; byt jego jest bardziej niepewny niż byt proletariusza, który przynajmniej od czasu do czasu przeżywa spokojne dni, co nigdy nie zdarza się umęczonemu w niewoli dłużniczej. Skasujcie art. 2102 kodeksu cywilnego, zapewnijcie chłopu ustawowo nie podlegający zajęciu inwentarz narzędzi rolniczych, bydła itp.; przed przymusową sytuacją, w której sam musi «dobrowolnie» sprzedawać swoje bydło, w której duszę i ciało musi zapisać lichwiarzowi, szczęśliwy, jeżeli potrafi kupić sobie odroczenie wyroku śmierci — obronić go nie zdołacie. Wasza próba obrony drobnego chłopca przez obronę jego własności nie broni jego wolności, tylko szczególnej formy jego niewoli; przedłuża sytuację, w której chłop ten nie może ani żyć, ani umrzeć; powoływanie się na pierwszy punkt waszego programu nie jest tu więc w żadnym razie na miejscu.

Uzasadnienie powiada, że w dzisiejszej Francji środek produkcji, mianowicie ziemia, jeszcze w bardzo wielu okolicach znajduje się jako indywidualna własność w rękach poszczególnych wytwórców; zadaniem zaś socjalizmu nie jest wszak oddzielenie własności od pracy, lecz przeciwnie, połączenie obu tych czynników produkcji w jednych rękach. Jak już zaznaczyliśmy, to ostatnie w takim uogólnieniu bynajmniej nie jest zadaniem socja-

lizmu; zadaniem jego jest natomiast przekazanie wytwórcom środków produkcji we wspólne władanie. Gdy tylko tracimy to z oczu, teza powyższa prowadzi nas wprost na manowce, mianowicie do poglądu, jakoby socjalizm powołany był do tego, żeby obecną pozorną własność gruntową drobnego chłopca zamienić w rzeczywistą, a więc drobnego dzierżawcę zamienić w właściciela, a zadłużonego w wolnego od długów właściciela. W interesie socjalizmu niewątpliwie leży zniknięcie tej złudnej fikcji chłopskiej własności, ale nie w ten sposób.

W każdym razie doszliśmy już do tego, że uzasadnienie może sobie prosto z mostu obwieszczać jako obowiązek socjalizmu, i to jako jego bezwzględny obowiązek, «utrzymanie pracujących osób chłopów w posiadaniu ich skrawków gruntu przeciw skarbowi, lichwie i zakusom nowopowstałych wielkich właścicieli ziemskich». Uzasadnienie wkłada więc na socjalizm bezwzględny obowiązek przeprowadzenia czegoś, co w poprzednim ustępie uznało za niemożliwe. Uzasadnienie zaleca socjalizmowi «utrzymanie» chłopskiej własności działkowej, choć samo stwierdza, iż własność ta jest «nieuchronnie skazana na zagładę». Skarb, lichwiarz i nowopowstali właściciele ziemscy — czymże są, jeżeli nie narzędziami, za których pomocą produkcja kapitalistyczna dokonywa tej nieuniknionej zagłady? Jakimi środkami «socjalizm» ma bronić chłopca przed tą trójcą, zobaczymy niżej.

Ale nie tylko własność drobnego chłopca ma być chroniona. Jest również «wskazane ochronę tę rozciągnąć na wytwórców, którzy pod nazwą dzierżawców lub dzierżawców-połowników (*métayers*) uprawiają cudzy grunt i którzy, o ile wyzyskują wyrobników, są do tego poniekąd zmuszeni przez wyzysk stosowany wobec nich samych». Tutaj wkraczamy już na teren zgoła osobliwy. Socjalizm ze specjalnym naciskiem występuje przeciwko wyzyskowi pracy najemnej. A tu oświadcza się, że bezwzględnym obowiązkiem socjalizmu jest obrona francuskich dzierżawców, gdy ci — tak to brzmi dosłownie — «wyzyskują wyrobników»! A mianowicie dlatego, że są do tego poniekąd zmuszeni «przez wyzysk stosowany wobec nich samych»!

Jak to łatwo i przyjemnie staczać się w dół, gdy się już człowiek znalazł na równi pochyłej! Jeżeli teraz wielki i średni chłop niemiecki zwróci się do francuskich socjalistów z prośbą o wstawienie się u niemieckiego zarządu partyjnego, żeby niemiecka partia socjaldemokratyczna ochraniała go w wyzyskiwaniu jego «parobków i dziewczek», przy czym powoła się na «wyzysk stosowany wobec niego samego» przez lichwiarzy, poborców podatkowych, spekulantów zbożowych i handlarzy bydła — cóż odpowiedzą? A kto im zaręczy, że nasi agrariusze = wielcy właściciele ziemscy nie wyślą do nich hrabiego Kanitza (który także zgłosił przecież podobny do ich wniosku wniosek o upaństwowienie wwozu zboża) i również nie poproszą o socjalistyczną ochronę uprawianego przez nich wyzysku robotników rolnych, z powołaniem się na wyzysk «stosowany wobec nich samych» przez giełdę i przez lichwiarzy pieniężnych i zbożowych?

Powiedzmy tu od razu, że nasi francuscy przyjaciele bynajmniej nie myślą tak źle, jak to na pozór wygląda. Przytoczony wyżej ustęp ma dotyczyć tylko jednego, całkiem szczególnego wypadku, mianowicie: w północnej Francji tak samo jak w naszych okęgach uprawy buraków cukrowych wydzierzawia się chłopom grunt z obowiązkiem uprawy buraków na niezmiernie uciążliwych warunkach; muszą oni sprzedawać buraki określonej fabryce po cenie przez nią ustalonej, muszą zakupywać określone nasiona, stosować ściśle przepisaną ilość nawozu a ponadto są jeszcze przy dostawie haniebnie oszukiwani. Wszystko to znamy przecież także w Niemczech. Ale gdyby się już chciało tę kategorię chłopów wziąć w obronę, należałoby to powiedzieć wprost i wyraźnie. Tak jak zdanie wygląda w danym wypadku, uogólnione bez żadnych ograniczeń, stanowi ono bezpośrednie naruszenie nie tylko francuskiego programu, ale podstawowych zasad socjalizmu w ogóle, toteż autorzy jego nie będą mogli się skarżyć, jeśli ta niedbała redakcja będzie z najróżniejszych stron wyzyskana wbrew ich intencjom.

Podobnie fałszywą interpretację mogą też nasunąć końcowe słowa uzasadnienia, według których zadaniem partii socjalistycznej jest «wszystkie elementy produkcji rolnej, wszystkie czyn-

ności, za pomocą których na zasadzie różnych tytułów prawnych uprawiana jest ziemia w państwie, skupić w tej samej walce przeciwko wspólnemu wrogowi: feudalizmowi własności ziemskiej». Zaprzeczam wręcz, by zadaniem socjalistycznej partii robotniczej jakiegokolwiek kraju było przyjmowanie na swoje łono poza proletariuszami wiejskimi i drobnymi chłopami jeszcze średnich i większych chłopów lub nawet dzierżawców wielkich majątków, kapitalistycznych hodowców bydła i innych wykorzystujących ziemię w państwie sposobem kapitalistycznym. Wszystkim im może się feudalizm własności ziemskiej wydawać wspólnym wrogiem. W pewnych kwestiach możemy iść z nimi razem, możemy dla określonych celów przez jakiś czas walczyć u ich boku. Ale w partii naszej możemy wprowadzić wykorzystywać jednostki należące do każdej klasy społecznej, lecz nigdy zespoły interesów kapitalistycznych średnio-burżuazyjnych lub średnio-chłopskich. Tu też nie tak źle pomyślano, jak wygląda; o wszystkim tym autorzy najwidoczniej wcale nie pomyśleli, niestety jednak pęd do uogólniania wziął w nich górę i nie powinno ich to dziwić, gdy się ich bierze dosłownie.

Po uzasadnieniu następują nowe uchwalone uzupełnienia do samego programu. Zdradzają one ten sam pobieżny sposób redakcji jak tamte.

Artykuł, w myśl którego gminy mają nabywać maszyny rolnicze i odnajmować je chłopom po cenie kosztu, zostaje zmieniony w tym sensie, że gminy, po pierwsze, otrzymują na ten cel zasiłki państwowe, i po wtóre, że maszyny mają być użyczane drobnym chłopom bezpłatnie. Ta dalsza koncesja na pewno nie uszczęśliwi drobnych chłopów, których pola i sposób produkcji mało nadają się do używania maszyn.

Dalej: zamiana wszystkich pośrednich i bezpośrednich podatków na jedyny progresywny podatek od wszystkich dochodów przewyższających 3000 franków. Podobne żądanie figuruje od lat w każdym prawie programie socjaldemokratycznym. Że jednak wysunięto je specjalnie w interesie drobnego chłopca, to jest nowe i dowodzi, jak mało wzięto pod uwagę skutki tego żądania. Weźmy Anglię. Budżet państwowy wynosi tam 90

milionów funtów szterlingów. Z tego podatek dochodowy przynosi 13 i pół do 14 milionów, pozostałe 76 milionów płynie w mniejszej części z opodatkowania przedsiębiorstw (poczta, telegraf, opłaty stemplowe), natomiast w największej części z opodatkowania konsumpcji masowej, z wciąż powtarzającego się łupienia, w postaci drobnych, niedostrzegalnych, lecz w sumie przynoszących miliony, świadczeń od dochodów całej ludności, przede wszystkim zaś biedaków. I w dzisiejszym społeczeństwie bodajże niemożliwe jest pokrywanie wydatków państwowych innym sposobem. Przypuśćmy, że w Anglii całych 90 milionów nałożono w postaci progresywnego podatku bezpośredniego na dochody od 120 funtów szterlingów (= 3000 franków) i wyższe. Przeciętna akumulacja roczna, roczne powiększenie całego bogactwa narodowego wynosiło w latach 1865—1875 według Giffena 240 milionów funtów szt. Powiedzmy, że dziś akumulacja ta wynosi 300 milionów rocznie; opodatkowanie na sumę 90 milionów rocznie pochłonęłoby trzecią część ogólnej akumulacji. Innymi słowy, żaden rząd, z wyjątkiem socjalistycznego, nie może przedsięwziąć czegoś podobnego; gdy socjaliści znajdą się u steru, wypadnie im dokonywać rzeczy, przy których taka reforma podatkowa figurować będzie tylko jako chwilowe, zupełnie nieznaczące potrącenie, a przed drobnymi chłopami otworzą się zgoła inne perspektywy.

Widocznie też program zdaje sobie sprawę z tego, że chłopci przydługo będą musieli czekać na tę reformę podatkową, dlatego ukazuje się im «na razie» (*en attendant*): «zniesienie podatku gruntowego dla wszystkich osobiście pracujących chłopów oraz redukcję tego podatku dla wszystkich gruntów obciążonych hipotecznie». Druga połowa tego żądania może odnosić się tylko do posiadłości chłopskich, *większych* od tych, które rodzina jest w stanie sama uprawić, jest to więc znowu uprzywilejowanie tych chłopów, którzy «wyzyskują wyrobników».

Dalej:

«swoboda myślistwa i rybołówstwa bez innych ograniczeń poza uwarunkowanymi ochroną zwierzyny i ryb oraz niezżętego

zboża». — Brzmi to bardzo ludowo, lecz następne zdanie znosi poprzednie. Ileż to zajęcy, kuropatw, szczupaków i karpi wypada już dziś na obszarze całej wsi na jedną rodzinę chłopską? Czyżby więcej niż tyle, że każdemu chłopu można by wyznaczyć jeden wolny dzień w roku na połowanie i łowienie ryb?

«Zniżenie ustawowej i zwyczajowej stopy procentowej» — a więc wznowione ustawy przeciw lichwie, wznowiona próba przeprowadzenia policyjnych zarządzeń, które od dwu tysięcy lat zawsze i wszędzie zawodziły. Jeżeli drobny chłop znajdzie się w sytuacji, w której zwrócenie się do lichwiarza jest dla niego mniejszym złem, to lichwiarz zawsze znajdzie możliwość wyssania go, nie naruszając ustawy przeciwko lichwie. Ten środek mógłby służyć co najwyżej do uspokojenia drobnego chłopca — korzyści mu nie przyniesie; przeciwnie, utrudni mu kredyt właśnie wtedy, kiedy najbardziej będzie go potrzebował.

«Bezpłatna pomoc lekarska i dostarczenie lekarstw po cenie kosztu» — nie jest to w każdym razie żaden środek obrony chłopca; program niemiecki idzie dalej, żądając także bezpłatnych lekarstw.

«Odszkodowanie dla rodzin powołanych rezerwistów w czasie służby» — istnieje już w Niemczech i w Austrii, choć w formie bardzo niedostatecznej, i także nie jest specjalnym postulatem chłopskim.

«Zniżenie taryfy transportowej dla nawozów, maszyn rolniczych i ziemiopłodów» — jest w Niemczech w zasadzie przeprowadzone i to głównie w interesie wielkich właścicieli ziemskich.

«Natychmiastowe podjęcie prac przygotowawczych do opracowania planu robót publicznych, celem ulepszenia gruntu i podniesienia produkcji rolnej» — pozostawia wszystko w rozciągłej sferze niejasności i pięknych obietnic i leży przede wszystkim w interesie wielkiej własności ziemskiej.

Krótko mówiąc, po całym tym olbrzymim zalewie motywacji praktyczne propozycje nowego programu rolnego dopiero nie dają

nam żadnego wyjaśnienia, jak zamyśla francuska partia robotnicza utrzymać drobnych chłopów w posiadaniu ich działkowej własności, która według własnego tej partii orzeczenia jest nieuchronnie skazana na zagładę.

II

W jednym punkcie mają nasi francuscy towarzysze bezwzględnie słuszną: *wbrew* drobnemu chłopu żaden trwały przewrót nie jest we Francji możliwy. Ale wydaje mi się, że dla ulżenia chłopu założyli dźwignię nie w odpowiednim miejscu.

Dążą, zdaje się, do pozyskania drobnego chłopca z dnia na dzień, możliwie już dla najbliższych wyborów powszechnych. Liczyć na osiągnięcie tego mogą jedynie przy pomocy bardzo ryzykownych ogólnikowych zapewnień, w obronie których muszą puszczać w obieg jeszcze bardziej ryzykowne rozważania teoretyczne. Przy bliższym przyjrzeniu się widzimy, że te ogólnikowe zapewnienia wzajemnie sobie przeczą (obietnica utrzymania stanu, który autorzy sami uznają za nieuchronnie skazany na zagładę) i że poszczególne środki są albo zupełnie nieskuteczne (ustawy przeciw lichwie), albo stanowią ogólne postulaty robotnicze, albo są na rękę także wielkiej własności ziemskiej, albo też znaczenie ich dla interesów drobnego chłopca zgoła nie jest istotne; tak, że bezpośrednio praktyczna część programu sama przez się koryguje pierwszy chybiony impet i niebezpiecznie wyglądające wielkie słowa uzasadnienia redukuje do niewinnych w gruncie rzeczy rozmiarów.

Powiedzmy wprost: wobec przesądów zrodzonych z całej pozycji ekonomicznej drobnego chłopca i z jego wychowania, z jego odosobnionego trybu życia, a podtrzymywanych przez pracę burżuazyjną i przez wielkich właścicieli ziemskich, możemy masę drobnych chłopów pozyskać z dnia na dzień tylko wtedy, gdy przyrzekniemy im to, o czym sami wiemy, że nie będziemy mogli dotrzymać. Musimy im właśnie przyrzec nie tylko obronę przed wszystkimi napierającymi mocami ekonomicznymi we

wszelkich okolicznościach, ale też uwolnienie drobnego chłopca od przygniatających go już dziś ciężarów: że dzierżawcę uczynimy wolnym właścicielem, że za właściciela niszczonego przez hipotekę spłacimy jego długi. Gdybyśmy to mogli uczynić, znalazłibyśmy się znowu tam, skąd dzisiejszy stan rzeczy nieuchronnie od nowa się rozwija. Nie wyzwolilibyśmy chłopca, odroczylibyśmy tylko wyrok śmierci na niego.

Nie leży jednak w naszym interesie zdobywać chłopca z dnia na dzień po to, by — kiedy nie będziemy w stanie dotrzymać obietnicy — odpadł od nas nazajutrz. Nie możemy traktować jako towarzysza partyjnego chłopca, który wymaga od nas, byśmy uwiecznili jego własność działkową, tak samo jak drobnego majstra rzemieślniczego, który chce się uwiecznić jako majster. To są ludzie dla antysemitów. Niech idą do nich, od nich niech otrzymają obietnicę ratowania ich drobnego warsztatu; gdy się tam przekonają, jaką wartość mają błyskotliwe frazesy i jaka jest melodia tych skrzypiec, od której rozbrzmiewa antysemityczne niebo, wtedy coraz lepiej będą rozumieli, że my, którzy mniej obiecujemy, a ocalenia szukamy w zupełnie innym kierunku, przecież jesteśmy ludźmi bardziej godnymi zaufania. Gdyby Francuzi mieli tak, jak my, wrzaskliwą demagogię antysemityczną, bodajże nie popełniliby błędu nantejskiego.

Jakiż więc jest nasz stosunek do drobnego chłopstwa? I jak wypadnie nam postąpić wobec niego w dniu, w którym władza państwowa znajdzie się w naszym ręku?

Po pierwsze, bezwarunkowo słuszna jest teza francuskiego programu: że przewidujemy nieuniknioną zagładę drobnego chłopca, bynajmniej jednak nie jesteśmy powołani do tego, żeby przyspieszyć ją przez naszą ingerencję.

I po wtóre, jest rzeczą równie oczywistą, że gdy posiadziemy władzę państwową, nie będziemy mogli pomyśleć o wywłaszczeniu drobnych chłopów przemocą (wszystko jedno — z odszkodowaniem lub bez) tak, jak będziemy to musieli uczynić z wielkimi właścicielami ziemskimi. Zadanie nasze w stosunku do drobnego chłopca polega naprzód na przestawieniu prywatnej jego pro-

dukcji i prywatnej własności na zespolową, nie przemocą, lecz przez przykład i udzielenie pomocy społecznej w tym celu. A posiadamy w każdym razie dość środków, by drobnemu chłopu unaocznić korzyści, które już teraz muszą być dla niego widoczne.

Już przed dwudziestu prawie laty duńscy socjaliści, którzy w tym kraju posiadają właściwie jedno miasto, Kopenhagę, a więc poza nim zdani są niemal wyłącznie na propagandę wśród chłopów, naszkicowali takie plany. Chłopi jednej wsi lub parafii — w Danii istnieje dużo wielkich pojedynczo rozsianych zagród kmiecych — mieli połączyć swoje grunta w jeden wielki majątek, uprawiać go na wspólny rachunek, a dochód dzielić w stosunku do wielkości wniesionych gruntów, wkładów pieniężnych i wkładu pracy. Drobną własność odgrywa w Danii tylko podrzędną rolę. Stosując zaś ten pomysł w terenie o gospodarstwach działkowych, przekonamy się, że przy łączeniu działek i wielkiej uprawie całego ich obszaru część zatrudnionych przedtem robotników staje się zbędna; na tym zaoszczędzeniu pracy polega przecież jedna z głównych korzyści wielkiej uprawy. Dla tych sił roboczych można znaleźć zatrudnienie tylko dwiema drogami. Albo oddaje się do dyspozycji zrzeszenia chłopskiego dalsze obszary ziemi z sąsiednich wielkich majątków, albo też stwarza się im środki i okazję do pobocznej pracy przemysłowej, o ile możliwości i przeważnie na własny użytek. W obu wypadkach stawia się tych robotników w lepsze warunki ekonomiczne, jednocześnie zapewnia się ogólnospołecznemu kierownictwu potrzebny wpływ w tym kierunku, aby zrzeszenia chłopskie stopniowo prowadzić ku wyższej formie, prawa zaś i obowiązki zarówno zrzeszenia w całości jak poszczególnych jego członków zrównywać z prawami i obowiązkami istniejącymi w innych gałęziach wielkiej wspólnoty. Jak przeprowadzić to konkretnie w każdym poszczególnym wypadku, zależeć będzie od towarzyszących temu wypadkowi okoliczności i od okoliczności, w jakich obejmujemy władzę publiczną. W ten sposób potrafimy w miarę możliwości dać tym zrzeszeniom dalsze korzyści: przejęcie ich globalnego długu hipotecznego przez bank narodowy przy wydatnym znizeniu pro-

centów, zaliczki z środków publicznych na zorganizowanie wielkiej produkcji (zaliczki nie koniecznie lub nie przeważnie w pieniądzach, lecz w potrzebnych produktach: maszynach, nawozach sztucznych itp.) i inne jeszcze korzyści.

Najważniejszą sprawą w tym wszystkim jest i pozostaje uprzytomnienie chłopom, że ich zagrody i grunta możemy ocalić, zachować tylko przez obrócenie ich w zrzeszone posiadanie i zrzeszoną produkcję. Przecież właśnie indywidualna gospodarka, uwarunkowana przez indywidualne posiadanie, pcha chłopów do zagłady. Jeżeli uprą się przy indywidualnej produkcji, nieuchronnie zostaną wygnani z zagrody, wielka produkcja kapitalistyczna wyruguje ich przestarzały sposób produkcji. Tak ma się sprawa; a teraz przychodzimy i dajemy chłopom możliwość prowadzenia przez nich samych wielkiej produkcji, nie na rachunek kapitalisty, ale na rachunek własny, wspólny. Że leży to w ich własnym interesie, że jest to dla nich jedyny środek ratunku, czyżby nie dało się to uprzytomnić chłopom?

W żaden sposób nie możemy obiecywać chłopom działkowemu zachowania własności indywidualnej i indywidualnej produkcji przeciw przemocy produkcji kapitalistycznej. Możemy im tylko obiecać, że wbrew ich woli nie będziemy przemocą ingerowali w ich stosunki własnościowe. Możemy dalej wypowiedzieć się za tym, żeby walka kapitalistów i wielkich właścicieli ziemskich przeciw drobnym chłopom już dziś była prowadzona możliwie najmniej bezprawnymi środkami, by o ile możliwości zapobieżono zwykłemu rabunkowi i oszustwu, które aż nazbyt często się zdarzają. Uda się to tylko w wyjątkowych wypadkach. W rozwiniętym systemie produkcji kapitalistycznej nikt nie wie, gdzie kończy się uczciwość a zaczyna oszustwo. Ale bądź co bądź będzie to poważna różnica, czy władza publiczna będzie stała po stronie oszukującego czy oszukiwanego. A my stoimy przecież zdecydowanie po stronie drobnego chłopca; zrobimy wszystko, na co nas stać, by los jego uczynić znośniejszym, by ułatwić mu przejście do zrzeszenia, jeżeli on się na to zdecyduje, a nawet, gdyby decyzji tej nie mógł jeszcze powziąć, pozostawić mu dłuższy czas

do namysłu na jego działce. Czynimy to nie tylko dlatego, że traktujemy osobiście pracującego drobnego chłopą jako potencjalnie do nas należącego, ale też ze względu na bezpośredni interes partyjny. Im większa będzie liczba chłopów, którym zaoszczędzimy stoczenia się w szeregi proletariatu, których możemy zdobyć dla siebie już jako chłopów, tym szybciej i łatwiej odbędzie się przemiana społeczna. Na nic nam się nie zda czekanie z tą przemianą, dopóki produkcja kapitalistyczna nie rozwinię się wszędzie do swych ostatnich konsekwencji, dopóki ostatni nawet drobny rzemieślnik i ostatni drobny chłop nie padnie ofiarą kapitalistycznej wielkiej produkcji. Ofiary materialne, jakie w tym kierunku wypadnie ponieść w interesie chłopów ze środków publicznych, mogą się ze stanowiska ekonomii kapitalistycznej wydać tylko wyrzuconymi pieniędzmi, niemniej przeto są znakomitą inwestycją, gdyż zaoszczędzają może dziesięciokrotną sumę z kosztów ogólnej reorganizacji społecznej. W tym znaczeniu możemy więc postępować z chłopami bardzo liberalnie. Nie tu miejsce na wdawanie się w szczegóły, na sporządzanie określonych projektów w tym kierunku; tu może być mowa tylko o ogólnozasadniczych rysach.

Tak więc nie tylko partii, ale i samym drobnym chłopom nie moglibyśmy okazać gorszej usługi jak dając obietnice budzące choćby tylko złudzenie, iż zamierzamy na stałe utrzymać własność działkową. Znaczyłoby to wprost zamknąć chłopom drogę do wyzwolenia, a partię zdegradować do poziomu krzykliwego antysemityzmu. Na odwrót. Obowiązkiem naszej partii jest uświadamiać wciąż chłopów o absolutnej beznadziejności ich pozycji, jak długo panuje kapitalizm, o absolutnej niemożności zachowania im ich własności działkowej jako takiej, o absolutnej pewności, że kapitalistyczna wielka produkcja przejdzie ponad ich bezsilną, przestarzałą drobną produkcją jak pociąg kolei żelaznej nad taczkami. Czyniąc tak postąpimy zgodnie z nieuniknionym rozwojem ekonomicznym, a ten otworzy już drobnym chłopom głowy na nasze słowa.

Zresztą nie mogę rozstać się z tym tematem nie wypowiedziawszy przekonania, że i autorzy programu nantejskiego są w istocie tego samego zdania co ja. Są zbyt rozważni, żeby nie wiedzieć, że także ziemia znajdująca się w własności działkowej skazana jest na przejście we władanie zbiorowe. Sami przyznają, że własność działkowa skazana jest na zniknięcie. Zredagowane przez Lafargue'a sprawozdanie Rady Narodowej na kongresie w Nantes w całej pełni potwierdza ten pogląd. Po niemiecku ogłoszone jest w berlińskim «Socjaldemokracie» z 18 października br. Już sprzeczności w sformułowaniach programu nantejskiego zdradzają, że to, co autorzy powiedzieli, nie jest tym, co zamierzają powiedzieć. Jeżeli nie zostaną zrozumiani i wypowiedź ich zostanie nadużyta, będzie to oczywiście ich własna wina. W każdym razie będą musieli bliżej wyjaśnić swój program, a najbliższy kongres francuski będzie go musiał gruntownie zrewidować.

Przejdźmy teraz do bogatszych chłopów. Tutaj, głównie wskutek działów spadkowych, ale także wskutek zadłużenia i przymusowej sprzedaży gruntu — znajdujemy wzorowy i pełny obraz stopni pośrednich, od chłopca działkowego do wielkiego, który posiada całą swą dawną włość, a nawet więcej. Tam gdzie średni chłop mieszka wśród chłopów działkowych, nie będzie się od nich istotnie różnił swymi interesami i poglądami; jego własne doświadczenie musi mu przecież odpowiadać, ilu takich jak on stoczyło się już w szeregi drobnych chłopów. Gdzie natomiast przeważają średni i więksi chłopcy, a gospodarka wymaga na ogół pomocy parobków i dziewczek, tam sprawa wygląda zupełnie inaczej. Partia robotnicza powinna naturalnie stanąć przede wszystkim po stronie robotników najemnych, a więc po stronie parobków, dziewczek i wyrobników; z natury rzeczy nie wolno jej więc dawać chłopom realnych obietnic zawierających utrwalenie niewoli najemnej robotników. A jak długo istnieją wielcy i średni chłopcy jako tacy, nie mogą się obejść bez robotników najemnych. Jeżeli więc po prostu głupotą z naszej strony jest robienie chłopom

działkowym widoków na trwałe utrzymanie się w tym charakterze, to ze zdradą wręcz graniczyłoby, gdybyśmy to samo obiecywali chłopom wielkim i średnim.

Tu znowu nasuwa się porównanie z rzemieślnikami miejskimi. Wprawdzie ruina poczyniła już wśród nich znacznie większe postępy niż wśród chłopów, ale jednak są jeszcze wśród nich tacy, którzy obok uczniów zatrudniają też czeladników albo u których uczniowie wykonują pracę czeladników. Ci spośród tych majstrów rzemieślniczych, którzy chcą się uwiecznić w tym charakterze, mogą pójść do antysemitów, aż się przekonają, że i tam nic im nie pomoże. Reszta, ci co uświadomili sobie nieuniknioną zagładę swego sposobu produkcji, przychodzi do nas, ale są też gotowi w przyszłości dzielić los, jaki czeka wszystkich innych robotników. Nie inaczej ma się rzecz z wielkimi i średnimi chłopami. Ich parobcy, dziewczki i wyrobnicy interesują nas oczywiście więcej niż oni sami. Jeśli chłopci tacy żądają gwarancji dalszego trwania ich gospodarki, to absolutnie nie możemy im takowej zaofiarować. Miejsce ich jest wtedy wśród antysemitów, wśród ludzi ze Związku Chłopskiego i podobnych partii, których zabawa polega na tym, żeby wszystko przyrzekać, a niczego nie dotrzymywać.

My mamy ekonomiczną pewność, że także wielki i średni chłop niechybnie musi ulec konkurencji produkcji kapitalistycznej i taniego zamorskiego zboża, jak o tym świadczy wzrastające zadłużenie i wszędzie widoczny upadek także tych chłopów. Nie możemy zapobiec temu upadkowi inaczej, jak tylko przez to, że i tu zalecimy połączenie posiadłości w gospodarstwa zrzeszone, w których wyzysk pracy najemnej będzie coraz bardziej eliminowany i będzie można zapoczątkować przekształcanie ich w mające równe prawa i równe obowiązki gałęzie wielkiego ogólnonarodowego zrzeszenia wytwórczego. Jeżeli chłopci ci uświadomią sobie nieuniknioną zagładę swego systemu produkcji, jeżeli wyciągną z tego konieczne wnioski, wtedy przyjdą do nas i naszą rzeczą będzie także im w miarę sił ułatwić to przejście

do zmienionego sposobu produkcji. W przeciwnym razie musimy ich pozostawić własnemu losowi i zwrócić się do ich robotników najemnych, u których znajdziemy już posłuch. Wywłaszczenia przemocą najpewniej nie zastosujemy także tu, zresztą będziemy mogli liczyć na to, iż rozwój ekonomiczny utoruje rozumowi drogę także do tych twardych łbów.

Zupełnie prosta jest sprawa tylko z wielką własnością ziemską. Tu mamy niczym nie osłoniętą gospodarkę kapitalistyczną — i tu ustają wszelkie skrupuły. Mamy tu przed sobą masę proletariatu wiejskiego i zadanie nasze jest jasne. Gdy tylko partia nasza obejmie władzę państwową, powinna po prostu wywłaszczyć wielkich właścicieli ziemskich zupełnie tak samo, jak fabrykantów przemysłowych. Czy wywłaszczenie to nastąpi z odszkodowaniem, czy bez, w większości wypadków nie od nas będzie zależało, lecz od okoliczności, w jakich obejmiemy władzę, w szczególności zaś także od zachowania się samych panów wielkich właścicieli ziemskich. W każdym razie nie uważamy odszkodowania za niedopuszczalne we wszelkich okolicznościach; jakże często Marks wypowiadał mi swój pogląd, że załatwilibyśmy się z tym najtaniej, gdybyśmy mogli całą tę bandę wykupić. Ale to nas tu nie obchodzi. Zwrócone w ten sposób ogółowi wielkie majątki oddalibyśmy w użytkowanie, pod kontrolą ogółu, uprawiającym je już teraz robotnikom rolnym, zorganizowanym w zrzeszenia. Na jakich warunkach, tego ustalić jeszcze nie podobna. W każdym razie przekształcenie gospodarki kapitalistycznej w społeczną jest tu już całkowicie przygotowane i może być dokonane z dnia na dzień, zupełnie tak samo, jak np. w fabrykach pana Kruppa lub pana von Stumma. A przykład tych zrzeszeń rolniczych przekona też o korzyściach wielkiej zrzeszonej produkcji ostatnich jeszcze wzdrygających się chłopów działkowych a chyba i niektórych wielkich chłopów.

Tu więc możemy ukazać proletariuszom wiejskim perspektywy równie wspaniałe jak te, które uśmiechają się robotnikowi. Tym samym zaś pozyskanie robotników rolnych w Prusach, na wschód od Łaby, może być dla nas tylko kwestią czasu i to

jak najkrótszego. A gdy pozyskamy robotników rolnych na wschód od Łaby, inny wiatr powieje od razu w całych Niemczech. Faktyczna półpańszczyzna robotników rolnych na wschód od Łaby jest najważniejszą podstawą panowania junkrów pruskich, a tym samym specyficznie pruskiej zwierzchności nad Niemcami.

To junkrzy z ziem na wschód od Łaby, którzy coraz bardziej zadłużają się, ubożeją i stają się pasożytami na koszt państwa i jednostek, i właśnie wskutek tego tym bardziej kurczowo trzymają się swej władzy — to właśnie junkrzy wytworzyli i utrzymują ów specyficznie pruski charakter biurokracji i korpusu oficerskiego w armii; junkrzy, których buta, ograniczoność i arogancja wzbudziły w kraju tyle nienawiści do Rzeszy Niemieckiej, narodu pruskiego — przy całym zrozumieniu chwilowej jej konieczności jako jedynej osiągalnej dziś formy jedności narodowej — za granicą zaś, mimo wszystkie świetne zwycięstwa, tak mało szacunku. Potęga tych junkrów na tym polega, że na zwartym obszarze siedmiu starych prowincji pruskich — a więc na jednej trzeciej całego obszaru Rzeszy — dysponują własnością ziemską, która pociąga tu za sobą władzę społeczną i polityczną, a dysponują nie tylko własnością ziemską, lecz poprzez cukrownie i gorzelnie również najważniejszymi gałęziami przemysłu na tym obszarze. Ani wielcy właściciele w reszcie Niemiec, ani wielcy przemysłowcy nie są w równie korzystnej sytuacji; ani jedni, ani drudzy nie rozporządzają zwartym królestwem. Jedni i drudzy rozproszeni są na wielkich przestrzeniach i pozostają w ciągłej rywalizacji między sobą, jak również z innymi otaczającymi ich żywiołami społecznymi, o przewagę ekonomiczną i polityczną. Ale ta władcza pozycja junkrów pruskich coraz bardziej trawi swe podłoże ekonomiczne. Zadłużenie i zubożenie sięga i tu, nie bacząc na wszelką pomoc państwa (a od czasów Fryderyka II wchodzi ona do każdego normalnego budżetu junkierskiego), tylko usankcjonowana przez ustawodawstwo i zwyczaj faktyczna półpańszczyzna i możliwy dzięki niej bezgraniczny wyzysk robotników rolnych utrzymuje jeszcze na powierzchni chylących się

ku upadkowi junkrów. Posiejcie wśród tych robotników ziarno socjaldemokracji, dajcie im odwagę i solidarność w obstawianiu przy swoich prawach, a skończy się junkierska świetność. Wielka siła reakcyjna, która dla Niemiec reprezentuje ten sam barbarzyński zaborczy żywioł, co carat rosyjski dla całej Europy, pęknie jak nakłuty pęcherz. «Rdzenne pułki» armii pruskiej staną się socjaldemokratyczne, a wraz z tym nastąpi przesunięcie w układzie sił, brzemienne w całkowity przewrót.

Właśnie dlatego pozyskanie proletariatusy wiejskich z ziem na wschód od Łaby jest daleko ważniejsze niż pozyskanie zachodnio-niemieckich drobnych chłopów lub zgoła południowo-niemieckich średnich chłopów. Tu, w Prusach, na wschód od Łaby, znajduje się nasze decydujące pole walki, dlatego też rząd i junkierstwo zrobią wszystko, by zamknąć nam dostęp tutaj. I gdyby — jak nam grożą — miało dojść do użycia nowych środków przemocy w celu przeszkodzenia rozrostowi naszej partii, to stanie się to przede wszystkim po to, by uchronić przed naszą propagandą proletariat wiejski na wschód od Łaby. Dla nas może to być obojętne. Zdobędziemy go mimo wszystko.



B H U M
BIBLIOTEKA
UNIERSYTECKA
GDAŃSK

II 12787

